Nr. 126. **Sobota 4. Czerwca 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarii	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 255 m. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmuje się za opłatą od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Biuro p. M. Weintemberg era w Paryżu. Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco" LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Kwestja arabska.

Nowa sprawa, arabska, pojawiła się od kilku tygodni i coraz więcej nabiera znaczenia. Tunis, Algier, Maroko, Fez, kraina Jemenu zadrgały wewnętrznem, arabskiem życiem, usiłując zrzucić z siebie jarzmo europejskie. A jako jarzmo uważają muzułmańscy Arabowie nietylko panowanie nad sobą chrześcian, ale i wszelkie instytucje, przez arabskie książęta zaprowadzone w krajach muzułmańskich, wszelką tolerancję dla niemuzułmanów, utrzymywanie z nimi stosunków handlowych, mieszkanie z nimi w jednem mieście. Zamiast coby islamizm miał się oswajać z cywilizacją europejską przez dłuższe się z nią ocieranie, widzimy przeciwnie budzący się coraz większy fanatyzm.

Zapewne że wybuchy fanatyzmu muzułmańskiego pojawiały się od dawna i stały się w Azji i Afryce perjodycznemi. Ale dotąd były to wstrząśnienia miejscowe, bez celu wytkniętego, bez organizacji wewnętrznej. Raz wydarzyły się na Libanie, drugi raz nad morzem Czerwonem, to znowu na północnych brzegach Afryki. Jako miejscowe, szybko je przytłumiono. Fanatyzm muzułmański nie podkopywał własnych rządów, ale zwracał się przeciw obcym. Rządy zaś muzułmańskie zanadto wielu węzłami związane były z chrześciańskiemi, aby nie były zniewolone do energicznego wystąpienia.

Obecny ruch islamu odmienny ma charakter. Najpierw nie jest miejscowy, lecz ogólny prawie w całym muzułmańskim świecie. Nad brzegami Gangesu, w Persji, w Kabulu, w Syrji, w Arabii, w Maroku, w Tunis i w Algierze, zarówno myśl religijnej wojny owłada muzułmanów. Nienawiść fanatyzmu nie wybucha ślepą szaloną wściekłością przeciw chrześcianom, ale organizuje się w silny zastęp i gotuje się do wystąpienia zbrojnego i regularnego, wytyka sobie cel pewny i do niego dąży. O rzeziach miejscowych chrześcian nie słyszymy, ale słyszymy jak muzułmanie powstają przeciw panowaniu obcych u siebie, a nawet przeciw panowaniu własnych książąt, jeżli ci stoją pod protekcją obcych i ztąd obcy zwyczaj i obyczaj, obce urządzenia wprowadzają w krainach muzułmańskich, gdzie wedle przekonania muzułmanów jedynem prawem powinien być koran.

W Małej Azji i Afryce organizuje się opozycja muzułmaństwa fanatycznego przeciw rządowi sułtana stambulskiego, przyjmującego europejskie urządzenia, zwyczaj i obyczaj. Zagorzali pielgrzymi i derwisze roznoszą wszędzie myśl, iż tureckie sułtaństwo sprzeniewierzyło się islamowi a prorok postanowił je wytępić i przywrócić czasy dawnych kalifów arabskich. Podobnie jak europejska demokracja wiąże i porozumiewa się z sobą, tak po całym muzułmańskim świecie rozszerza się propaganda religijna, zapowiadająca wojnę świętą tak przeciw obcym rządom jak i przeciw własnym, jeżeli te wiążą się z obcym, odstąpiwszy od przepisów koranu. A że węzeł religijny i fanatyzm u muzułmanów jest nierównie silniejszym bodźcem do czynu, niż zasady u demokracyj europejskich, więc i daleko szybsze i bezpośredniejsze w tej organizacji muzułmańskiej objawiają się rezultaty. Już w Indjach muzułmanie porozumiawszy się z wyznawcami bramaizmu, rozpoczynają walkę z Anglią, w Kabulu i Afghanistanie wypierają protegowanych przez Anglików książąt, w Arabii i na Libanie ruch się rozpoczął na nowo, a powstanie silne szerzy się wzdłuż brzegów Afryki północnej. Wypędzenie muzułmańskich plemion z Kaukazu przez Moskwę, rozbudza w państwie Tureckiem fanatyzm u klas najniższych, a Czerkiesi, rozdzieleni po całej Turcji, wzywają współwyznawców swych do wojny świętej, do niesienia im pomocy, by w święte rodzinne swe góry mogli wrócić i nieczystych wyprzeć z nich Moskali. A wojna na zewnątrz może do nowego życia obudzić muzułmanów, pogodzić ich z rządami własnemi i oddziałać tak na nich samych jak i na europejskie stosunki, jeżli rząd turecki skorzysta z usposobienia islamu i opozycję jego, wymierzoną przeciw sułtanowi w Stambule, odwracając na zewnątrz, rozpocznie z wytępicielami Czerkiesów wojnę świętą.

Przegląd polityczny.

Austrja. *Const. Oestr. Ztg.*, dziennik ministerjalny, zawiera następującą korespondencję z Poznańskiego dnia 28. maja:

„Jeżeli postępowanie z Polakami w Moskwie zowią okropnem, jeżeli cała prasa europejska bije na rząd moskiewski, to d z i w i m y się tu wszyscy, że czyny Prus w naszym małym kraju, zaopatrującym państwo pruskie w chleb, nie zwróciły na się dotąd uwagi, chociaż niebawem pod względem miary nieszczęścia staniemy całkiem na równi z naszymi spółziomkami w Królestwie. Nietylko tam, lecz i u nas aresztowania są na porządku dziennym, a jeden obywatel po drugim staje przed sądem karnym. Wsławiony ostatniemi czasy landrat Madai jeździł znowu w powiat ostrzeszowski, celem przedsiębrania nowych i licznych aresztowań. W miarę wzmagania się liczby aresztowań i wyroków, położenie uwięzionych staje się coraz nieznośniejszem. Jenerał hr. Waldersee, który w nagrodę swego obfitego w czyny urzędowania w Poznaniu, mianowany został gubernatorem w Berlinie, kazał 14. tm. oznajmić wszystkim więźniom politycznym, że odwidziny krewnych nie mogą już być więcej cierpianemi. W większych salach mieści się niekiedy po 50 osób, co przypisywać należy niezmiernej liczbie świeżo aresztowanych. Niedawno świetne wyścigi konne zakończyły wystawę rolniczą; cała ta komedja uorganizowaną była przez pana Tempelhoffa, prezydenta stowarzyszenia ku popieraniu żywiołu niemieckiego w Poznańskiem, i tak znacznie napiętnowana była cechą demonstracji politycznej, że nawet niemieccy obywatele okazywali otwarcie swe niezadowolenie. Tutejszemu sądowi apelacyjnemu przysłano świeżo rozporządzenie ministra hr. Lippego, w którem wszystkim asesorom sądowym polskiego pochodzenia oświadczono bez ogródki, aby nie liczyli już na dalszy swój awans. Krok ten właściwie niczem nie jest usprawiedliwiony, gdyż żaden sędzia polski nie był w śledztwie politycznem, oczywiście więc jedynem przestępstwem tych biednych jest to, że są Polakami."

Włochy. Do *Köln. Ztg.* piszą z Turynu d. 28. maja: „Umiarkowane mowy obydwu ministrów, spraw wewnętrznych i zewnętrznych, w kwestji rzymskiej i w kwestji weneckiej (przy debatach budżetowych) a mianowicie w pierwszej, bardzo dobrze przyjęto w Paryżu. Jest to łatwą do pojęcia rzeczą; postępowanie ministrów Peruzzi i Minghetti nie jest ich własną zasługą, lecz skutkiem doniesień pana Nigry, posła włoskiego w Paryżu, których im udzielił w ostatnich czasach. Z doniesień tych, o ile w nie zajrzeć mogłem, pokazuje się iż Napoleon III. wyraźnie oświadczył, że umie bardzo dobrze ocenić trudności, z któremi mają Włochy do walczenia, i że on ze swej strony wszelkiemi siłami starać się będzie zbliżyć do urzeczywistnienia tę tak długo zwlekaną kwestję żywotną. Nie łatwa to sprawa, lecz przy obopólnych dobrych chęciach znajdzie się dla obudwu stron stósowna droga. Z dalszych wskazówek wynika, iż w Paryżu gotowi są na następujące alternatywy: albo po śmierci Piusa IX. wybiorą przychylnego Francji papieża, na którego uległość liczyćby można było; w tym razie byłby znowu znany list Napoleona III. do Cavoura punktem wyjścia do dalszych układów między nowym papieżem a rządem włoskim (stolicę apostolską indemnizowanoby pieniężnie za władzę świecką); albo konklawe rozstrzygnie na korzyść przeciwnego Francji kardynała, a wtedy Napoleon III. ma krótko się sprawić tj. cofnąć się i pozostawić w ręku ludu rzymskiego moc rozstrzygania o swym przyszłym losie. Oczywiście rząd włoski na wszelki wypadek zobowiązał się władzy papieztwa w duchownem panowaniu nie naruszać. Również wszystkie zobowiązania cesarza spoczywają na tym warunku, iż Wiktor Emanuel potrafi zniweczyć wszelkie uprzedzające plany stronnictwa ruchu."

Szwecja. Ze Sztokholmu piszą d. 26. maja: „Doniesienia norwegskich dzienników o planie króla szwedzkiego, skłonić Danię, aby na kongresie europejskim wniosła projekt federacji skandynawskiej, zrobiły tutaj wielkie wrażenie. Wiadomość o tem pojawiła się najpierw w korespondencji kopenhagskiej do norwegskiego dziennika urzędowego. Wedle rzeczonego planu, unia skandynawska ma objawić się faktycznie w wspólnym parlamencie, a obok zatrzymania obu dynastyj dążonoby do zlania się tychże przez wzajemne małżeństwa. Pośrednikiem w tej sprawie był niejaki v. Quanten, rodem z Finlandji, znany ze swych gorliwych zabiegów na korzyść Polski, obecnie drugi bibliotekarz króla. Wspomniony plan wzbudził w ministerstwie niemałe zdziwienie i spowodował takowe nawet, jak mówią, do złożenia królowi prośby o dymisję dlatego, że nie było uwiadomionem o przedsięwziętym przez monarchę kroku." Wszystko jednak przemawia za tem, że krok ten nie został zaniechany.

Moskwa. Dnia 24. maja druga serja „deputatów włościaństwa polskiego" opuściła Petersburg, udając się z powrotem domu. O przyjęciu ich pisze *Inwalid*:

„Wniedzielę 10. (22.) maja dany był dla nich obiad w Carskiem Siole w ujeżdżalni. Przed obiadem włościanie zwidzili kościół katolicki w Carskiem Siole, wysłuchali tam mszy, poczem celebrujący kapłan miał kazanie, przepełnione gorącemi uczuciami wdzięczności za łaski, jakiemi cesarz obdarzył włościan, kazanie które do łez rozczuliło wszystkich obecnych. (Czemuż *Inwalid* nie wspomniał że włościanie polscy odśpiewali „Boże coś Polskę?") O godzinie drugiej podany był dla deputatów obiad, który Jego cesarska Mość raczył zaszczycić swą obecnością.

„Uczta była urządzona w ten sam sposób jak dumy petersburgskiej, z tą różnicą, że sołtysi moskiewscy byli to włościanie z dóbr koronnych. Podczas obiadu Najjaśniejszy Pan wniósł toast na nigdy nierozerwane połączenie „Moskwy z Polską." Następnie jeden z włościan polskich wniósł w języku moskiewskim toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana, w następujących wyrazach: „Za zdrowie monarchy, naszego oswobodziciela." (Krótki toast: dłuższego nie byłby się wyuczył po moskiewsku.)

„Sołtysi z dóbr koronnych wnieśli toast na cześć Najjaśniejszej Pani; jeden z deputatów starowierców, na cześć Jego cesarskiej Wysokości cesarzewicza następcy tronu i całej dostojnej rodziny cesarskiej. Potem nastąpił szereg toastów: Moskale pili za zdrowie Polaków, Polacy za zdrowie Moskałów. W chwili wstawania od stołu, jeden z deputatów starowierców, (którzy rznęli w Augustowskiem i na Żmudzi) zwracając się do swych towarzyszy, miał następującą przemowę:

„Polacy, od tej chwili moi bracia! W imieniu was wszystkich deputaci, wyraziłem wdzięczność naszemu Najdostojniejszemu cesarzowi! Widzicie, jakiemi n a s z a s z c z y c i ł ł a s k a m i: uwolnił nas ze służebnictwa, nadał nam prawo wybierania z naszego łona naszych wójtów, ławników, sołtysów i sędziów. Dał nam grunta na zupełną własność. Zbliżył nas do swej osoby i pozwolił nam zabrać znajomość z obecnymi tu sołtysami moskiewskimi (Osobliwsza łaska.) Jestem przekonany o waszych uczuciach, i chociaż nie jesteśmy w stanie wyrazić ich w naszym prostym języku, uczucia te nie przestaną błagać Boga, aby użyczył długiego życia najłaskawszemu monarsze.

„Od dziś żyjemy w przyjacielskiem zjednoczeniu, jako bracia z j e d n e j k r w i, pomimo różnicy wyznania, którego Najjaśniejszy Pan nikomu n i e z a b r a n i a swobodnie się trzymać; pozostańmy na zawsze wiernymi poddanymi, zasyłając modły dziękczynne Jezusowi Chrystusowi Nazareńskiemu i Przenajświętszej Matce Boskiej Częstochowskiej (burłak i Matka Boska Częstochowska!) za prawa, nadane nam przez monarchę: przejęci uczuciami

---

Opowiadanie Fejletonu.

Czy znacie wy moi panowie i panie, te chwile jakiejś tajemniczej intuicji, te chwile dziwnego jakiegoś jasnowidzenia, w których przy otwartych oczach nachodzą nas zagadkowe, niewytłumaczone sny i marzenia, jakby wśród paroksyzmu magnetycznego somnabulizmu?..

Dziwny, szalony światek rozwija nam się wtedy w duszy: rój chochlików to lubych, to złośliwych obsiada piersi, zagląda do oczów, chichocze i szepce do uszu i rzuca przed tobą w powietrzu fantastyczne obrazki, nito *fata morgana*.

Miałaś takie chwile, piękna czytelniczko, niezawodnie już w romansowych zadumach, miałeś je młody czytelniku wśród natarczywych tentacyj sercowych, miałeś i ty redaktorze przy próżnej kasie i próżnych kolumnach — ale coś tak dziwnego, tak nadzwyczajnego, jak ja widziałem, nikt z was nie widział nigdy.

Widziałem Fejleton... Ale nie w gazecie... Widziałem żywy, upersonifikowany Fejleton — i nie tylko go widziałem, ale rozmawiałem z nim nawet. Była to może fantasmogoryczna ułuda tylko, antinormalny stan halucynacji — ale bądź co bądź, rozmawiałem z Fejletonem.

A było to tak. Siedziałem przy biórku w problematycznej jakiejś zadumie, kiedy słyszę nagle szamotanie się jakieś przy drzwiach. Rozróżniam dwa głosy, jeden donośny i rezolutny mego sługusa Jurcia, drugi drżący, cichy, błagalny.

— Puść mnie! prosi głos obcy.

— Tu żebraków nie potrzeba! woła Jurcio.

— Ależ ja nie żebrak! — odpowiada gość nieznany — chodzę wprawdzie po jałmużnie, ale do krewnych i znajomych tylko. Toć oni sami zrobili ze mnie tak nędzną figurę!

Ciekawy ujrzeć krewnego, czy znajomego, który tak natarczywie żąda mnie oglądać, roztwieram drzwi i proszę tajemniczego gościa do pokoju...

Obstupui, vox faucibus haesit!...

Do izdebki weszła tak cudacka, tak dziwaczna, tak niesłychanie rzadka figura, że dalipan nie wiem, jak ci ją, kochany czytelniku, odmalować potrafię... Abym ją wiernie odszkicował, musiałbym w mem piórze połączyć najróżnorodniejsze talenta malarskie i pisarskie, musiałbym zapożyczyć się u Hoffmana i Callota, u Suego i Breughela, u Saphira i Hogartha, u Wilkońskiego, Momusa, Kladderadacza.

Ale spróbuję.

Wystawcie sobie szkielet, zżółkłą obleczony skórą, ubrany w nieprzeliczonej ilości łachmany i łachmanki, w tysiące szmatek i fatałaszków, obrzucony błotem i upstrzony szychem, świecący nagością i dziwnemi błyskotkami z zaśniedzonego kruszcu i pobrudzonego szkła. A wszystkiego tego nie dopatrzeć, nie obliczyć, nie rozróżnić nawet — tak pstre, tak mnogie, tak rozmaite, tak dziwne, tak smutne, tak śmieszne...

Za nic graty wszystkich tandet żydowskich, za nic drobiazgi z arki garderobiannej starej aktorki, za nic kosz paryzkiej szmaciarki, za nic głowa warjata z całem swem wewnętrznem ustrojeniem, — przed moim gościem wszystko w kąt by pójść musiało!

Ale mimo tego mnóstwa szmatek, łachmanków, strzępków i t. p. — gość mój strasznie nędznie wyglądał, i krom najszczerszych usiłowań nie mógł pokryć wydobywającej się natrętnie w wielu miejscach nagości. Dźwigał nadto w ręku mnóstwo starych rupieci, mnóstwo zagadkowych jakichś narzędzi — a wzrok miał bojaźliwy i niepewny, jak złodziej lub indywiduum podejrzane na widok organów policji.

Oniemiały z podziwienia patrzyłem na nieznajomego i już zdawało mi się, że to zapewne Ahaswer, skazany na wieczne tułactwo, p o u r p a s s e z l e t e m p s został handełesem i odwidza mnie niespodzianie, gdy nieznajomy nędzarz, jakby zniecierpliwiony mojem milczeniem, ruszył się gwałtownie na miejscu, aż wszystkie graty zadzwoniły jakąś warjacką muzyką.

— Kto jesteś? zapytałem stłumionym z zadziwienia głosem.

— Fejleton! odjęknął nieznajomy.

— Czy pójść może po policję? zapytał mnie szeptem Jurcio.

Wytrzeszczyłem jeszcze bardziej oczy i odtrąciwszy Jurcia, powtórzyłem machinalnie:

— Fejleton!..

— Tak! rzekł uroczyście nędzarz, jestem Fejleton! Zeszedłem na psy między wami moi panowie, a wy, moi krewni, moi znajomi, poznać mnie nie chcecie!

— Czegoż żądasz?

— Jałmużny. Chodzę po żebrach! Byłem u ABCDELGHIKLMNOP... a nikt mi nic nie dał... I ty, widzę, nie masz mnie czem poratować...

Milczałem w znak potwierdzenia.

— Pozwól mi tedy choć usiąść i odpocząć, a jeżli masz czas, posłuchaj w krótkości mojej historji...

Podałem krzesło a Fejleton usiadłszy, z westchnieniem począł opowiadać:

— Mój kochany! Nędza i pauperyzm u was niezmierny. Tłukę się już od lat wielu po kolumnach waszych gazet, i otóż się dorobiłem! Nie mam dobrej koszuli i butów. Żaden przyzwoity człowiek nie podałby mi ręki a przecież z dobrego jestem pochodzenia. Urodziłem się w Francji....

— Maszże paszport kochanku?... — zapytałem nieco strwożony.

— Jestem już poddanym austrjackim — ciągnął dalej Fejleton — a nawet już kilkakroć odsiadywałem kozę za moje koncepta... Ale nie przerywaj i słuchaj!

— Było nas więcej braci. Świat zasłyszał o nas, począł podziwiać nasz dowcip, humor i lekkość. Każdy naród, czyli raczej każdy redaktor życzył sobie posiadać takie cacko, jak my, aby zabawić i zaspokoić stugłową hydrę publiczności. Byłem młody i przygód chciwy, toż choć nie jestem Niemcem, odezwała się we mnie żyłka wędrowna i przybyłem do was. I otóż wyszedłem jak Zabłocki na mydle...

Tu westchnął Fejleton i wskazał na swe łachmany.

— Gdybym nie pokochał był całem sercem waszego narodu, gdybym przynajmniej mógł uzyskać paszport — ciągnął dalej Fejleton — wróciłbym natychmiast tam, zkąd przyszedłem. O mój kochany! ty nie masz wyobrażenia, jak moi bracia we Francji wyglądają!... Salonowy ma ubior na sobie a czapeczkę o u v r i e r a na głowie, srebrzysty nimb dowcipu otacza mu jasną aureolą skronie, złote lucjole humoru unoszą się nad nim, z ust mu tryska kaskada kwiatów i cierni, ambrozji i hyzopu. Czasem się owinie w magiczny talar wyż-

miłości i pokojn, upadnijmy do stóp tronu, błagając o przebaczenie za nasze winy. Hura!“

„Po obiedzie dozwolone zostało włościanom zwidzić pałac, ogród i park zoologiczny, a tegoż wieczora powróciwszy do Petersburga, włościanie byli na przedstawienin w wielkim teatrze.

„Nie ulega wątpliwości, że krótki pobyt w naszej stolicy włościan deputatów królestwa Polskiego, sprawi na nich równie zbawienne wrażenie, jak wywiezione przez poprzednią deputację, i że posłuży do utrwalenia szczerze przyjacielskich stosunków pomiędzy ludem moskiewskim a ludem prawdziwie polskim.“

Charakterystyczna że żaden z włościan „prawdziwie“ polskich nieznalazł się, coby odpowiedział na afekta burłaka, który podsuwając się pod polskość, odegrał rolą pośrednika między ludem moskiewskim a ludem polskim.

Rumunia. Dla wyjaśnienia wypadków w Bukareszcie, a mianowicie okoliczności, tyczących się spisku przeciw księciu Kuzie, nad których zamąceniem prasa wiedeńska szczerze pracować nie przestaje — korespondent z Bukaresztu do *National-Ztg.* pisze w ten sposób: „Miniaturowy zamach stanu księcia Kuzy świeżym jest dowodem, że w polityce zależy przedewszystkiem na tem, aby wiedzieć, co się właściwie uczynić zamierza. Jeżeli do tego zamiaru przystąpi jeszcze nieco stanowczości, skutek wówczas prawie jest niewątpliwym. Gabinet tuileryjski wytknął księciu Multan sposób działania: książę tedy mimo wielorakich, lecz zawsze niejasno formułowanych ostrzeżeń z innej strony, wywiązywał się z swych instrukcyj, i wszystko szło pomyslnie. Bojarowie i wykształcona część ludności są bez władzy i bez rady, a reprezentanci innych mocarstw opiekuńczych bez instrukcyj, t. j. reszta Europy patrzy z zdumieniem na wykonanie zamachu stanu, jako na „fakt dokonany,“ który polityce napoleońskiej na Wschodzie daje nowy i silny punkt oparcia i powiększa wpływ Francji, przeważający już i tak we wszystkich częsciach Europy. Nikt nie może wątpić o ważności strategicznej księztw Naddnnajskich dla Austrji i Moskwy, a gdyby Francja z jednem z tych obojga mocarstw europejskich zerwać się zdecydowała swe dość oziębłe stosunki, okazałoby się, że filia francuzka nad dolnym Dunajem niemało sił kosztuje przeciwników Francji; co więcej, że filia ta przy pomyślnych choć w pewnej mierze stosunkach Francji z Anglią, zdolną jest do uderzenia na Moskwę i na Austrję w ich najsłabszych, bo nieobwarowanych punktach. Może byłoby jeszcze na czasie, przeszkodzić energicznem wystąpieniem gwałtownemu naruszeniu ugody paryzkiej z r. 1858, lecz gwoli miłego pokoju utrzymać będzie można pokój za wszelką cenę prawdopodobnie tak długo, póki do zerwania go nie upatrzy polityka francuzka stosownej chwili.

„Rząd tutejszy zresztą niczego nie zaniedbuje, co służy do podniecania nienawiści ludu ku bojarom i do podżegania niemających dotąd żadnego w niczem udziału mas przeciw rozpędzonej Izbie. Nader pożądaną ku temu celowi sposobność nastręczyło uwięzienie wielkiego bojara, Konstantego Soutzo w Bukareszcie i fanarjoty Balsza w Jasach, którzy wdali się w korespondencję z Turcją i (podług urzędowego sprawozdania) oświadczyli jej, że w razie, gdyby w skutek kwestji dóbr klasztornych Wysoka Porta chciała księztwom nadać rząd inny, Soutzo gotów jest do objęcia posady kajmakama w Wołoszy, a Balsz do objęcia takiejże samej posady w Mołdawie. W wymianie korespondencji pośredniczył pewien lekarz, dr. Lamberti, który kilkakrotnie jeździł z Bukaresztu do Konstantynopola, aż nareszcie aresztowany został w Giurgewie, gdy ktoś z Konstantynopola doniósł o całej sprawie do Bukaresztu. Choćby się miało nawet okazać, iż Soutzo i Balsz nosili się rzeczywiście z takiemi planami, jakie im rząd podsuwa, to cała wina spadać jedynie może na te dwie osoby, gdyż spisku żadnego nie wykryto. Lecz rząd skorzystał ze sposobności, rozlepił po rogach ulic plakaty i oskarzył całe stronnictwo bojarów o zdradę przeciw krajowi. Co więcej, w tym samym dniu, kiedy pojawiły się plakaty, jeden szef sekcyjny w departamencie robót publicznych, który służył dawniej w wojsku, miał do zgromadzonego ludu przemowę, wzywając go, aby czynem gwałtu wywarł na swych ciemięzcach zemstę za spisek przeciw jego swobodom.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 31. maja.

(J) Gladstone swoje projekta reformy ustawy wyborczej i podkopania tym sposobem tak stronnictwa wigów jak i torysów, zamierza dalej przeprowadzać, skoro mowę, mianą w parlamencie, ogłosił drukiem, napisawszy do niej przedmowę, i w licznych egzemplarzach rozszerza po kraju.

Widzę iż dzienniki niemieckie podają kategorycznie wiadomości z konferencji. Angielskie nie podają tego co się działo, chociaż mają wiadomości pewniejsze. Swojej dyplomacji, która obowiązała się do tajemnic, nie chcą kompromitować. Ale z rozumowanych ich artykułów wnieść można jak sprawa stoi. Z początku dzienniki wystąpiły z żądaniem, aby Kiel i Rendsburg nie były twierdzami związkowemi. Dzisiaj nagle zmieniają zapatrywanie i dowodzą, iż w razie gdy odstąpi Dania Niemcom Holsztyn i południową część Szlezwiku, nie ma powodu, dla czego wzbraniaćby im miano zamienienia Kielu na port wojenny a Rendsburgu na fortecę. Zdaje się, iż przeciw temu warunkowi projektu angielskiego głównie wystąpiły Austrja i Prusy, i tym sposobem pociągnęły za sobą opozycję całych Niemiec. Anglia pod naciskiem Francji musiała się cofnąć, zostawiając spór o Kiel Moskwie samej, która rości sobie prawa dynastyczne do niego.

Nadziei wielkiej aby konferencja szczęśliwie się skończyła, nie ma. Dania nie chce przystać na przedłużenie rozejmu i miała uczynić przedstawienie, iż wtedy przedłuży rozejm, gdy sprzymierzeni opuszczą Jutlandję, a wojska neutralne francuzko-angielskie zajmą ten kraj. Jeżeliby istotnie na ten wniosek zgodziła się Anglia i Francja, to byłoby to wskazówką, iż mocarstwa zachodnie myślą o interwencji i pod zręcznym pozorem zajmują swe wstępne pozycje. Dania wtedy, nawet w razie niemięszania się bezpośrednio Anglii i Francji w wojnę, mogłaby na morzu blokować porty i napadać na brzegi niemieckie, podczas gdy sprzymierzeni odwetu wziąć by nie mogli.

Paryż d. 30. maja.

(B) Wspomnieliśmy w poprzednim liście, że dziś Moskwa szczególnie stoi na przeszkodzie ostatecznemu ułożeniu sporu Danii z państwami niemieckiemi. Wprawdzie dotąd nie znaleźliśmy potwierdzenia tej wiadomości w pismach codziennych francuzkich. Ale ogłoszony wyjątek z listu, pisanego w Petersburgu, który nazajutrz dziennik *la Presse* umieścił, dowodzi ześmy nie byli w błąd wprowadzeni. „Obawiają się w Petersburgu aby osłabienie Danii nie zmusiło trzech państw północnych do zawarcia związku skandynawskiego.“ P. Girardin zbija tę obawę! My co z pewną uwagą rozbieramy objawy dziennika co dziś tak widocznie służy nieprzyjaciołom sprawy polskiej, tak sobie list ten i nad nim poczynione uwagi tłumaczymy.

Moskwa tego najgoręcej pragnie aby państwa niemieckie zatrudnić, wplątać w wojnę. Osłabienie Danii, związek skandynawski są to pozory. Udała się do swojego organu, aby jej opór, jej zabiegi wytłumaczył. Sądziła że jej do tego pióro p. Girardina doskonale usłuży. Ale przychylność i życzliwość jego ma swoje granice. On póty służy Moskwie, póki to nie stoi w sprzeczności z polityką cesarstwa francuzkiego. Otóż dziś kiedy Moskwa podsyca ogień, a Francja chce go przytłumić, wyjątek ów z poufałego listu petersburskiego jest poprostu odkryciem zabiegów, sprzecznych z dążnością gabinetu paryskiego. Mówią że to nowe Moskwy stanowisko przyczyniło się do najściślejszego zbliżenia się Anglii do Francji. Wielkie tego podobieństwo, bo dziennik *Constitutionnel*. w połurzędowym artykule, mówiąc o naradach londyńskich, wyraża się, że minął czas w którym narzucano państwom królów bez ich zezwolenia. Widoczna że zasada zapytania woli Szlezwiku i Holsztynu, będzie przyjętą.

To cośmy powiedzieli o kamaryli w Rzymie, to w zupełności potwierdzone zostało. Kardynał Antonelli, co niepozwolił słów papieża w urzędowym dzienniku ogłosić, dziś prostuje je, skraca, zmienia, zaprzecza. Moskwa będzie zadowolona.

Ta sama kamaryla zatruwa ostatnie dni dogorywającego papieża. Każe mu w testamencie wyznaczyć swojego następcę, zajmować się szczegołami wyborów, mających o przyszłym naczelniku kościoła stanowić. Mówiono że jeden z kardynałów francuzkich ma być powołanym na to wzniosłe dostojeństwo. My tego nie przypuszczamy, ale zapewniają nas iż jeśliby wybór padł na kapłana, nieprzychylnego dzisiejszemu władzcy Francuzów, wojska jego natychmiast mają Rzym opuścić.

Papież jeszcze żyje, a spory osobiste, zabiegi różnych dworów, sprzeczne usiłowania kardynałów, wychodzą na jaw. Światlejsi zwracają uwagę że nieroztropna gorliwość wsteczników za daleko ich posunęła, kiedy we Włoszech narachowano w świętych relikwiach sześćdziesiąt trzy palców świętego Jeremiasza, trzynaście ramion świętego Szczepana, i że trzy kościoły posiadają reszty całkowite świętego Antoniego. Tych światlejszych a bogobojnych kardynałów jest życzeniem, aby przywrócić religii katolickiej całą świetność, opierając się na nauce Zbawiciela, odrzucając co jej poddała zbyteczna i nieroztropna żarliwość. Oni gotowi zezwolić na oddzielenie świeckiej od duchownej władzy. Kardynał Antonelli jest ich nieubłaganym przeciwnikiem, on trzyma z kardynałami co ugrzęźli w błędach przeszłości, co wyrzucali księcia Władysławowi Czartoryskiemu, że śmiał w przemówieniu do swoich rodaków mówić o swobodzie sumienia.

Słowem, wprawdzie dni papieża są policzone, a już za jego życia kardynałowie spierają się o jego duchowną i doczesną puściznę.

Dwa dni upływa od narady londyńskiej a jeszcze nie odkryto jej tajemnic. Tyle widoczne że Anglia zbliża się do Francji. Stronnictwo wojskowe w Prusiech zasmakowało w zaborach, i uważa Szlezwik i Holstyn za prowincje swego króla. Powtarzają tu z tego powodu dowcipną odpowiedź p. Bismarka. Kiedy jeden z jenerałów, co wziął czynny udział w wyprawie, koniecznie się dopominał o przyłączenie do Prus wspomnianych prowincyj — „dobrze, odpowiedział mu minister berlinski, złóż twoje dowództwo w ręce pana Balan, jednego z pełnomocników pruskich, a zastąp go w naradach londyńskich.“

Że wojskowi popierają system zaborów, żądają wojny i łatwych zwycięztw, to da się wytłumaczyć, ale tu dość nie mogą się wydziwić demokracji pruskiej, że tego nie widzi że zwycięztwa w Danii okupione zostaną swobodami krajowemi; że zdobyte twierdze rozbiją większość obrad sejmowych i ugruntują ściślejszy związek Berlina i Petersburga, z największą krzywdą dla państw północno-wschodnich.

Bezskuteczne porozumiewania się na obradzie londyńskiej w d. 28. bm., dały powód, że w przyszły czwartek przedewszystkiem wniesione będzie przedstawienie, aby przedłużyć zawieszenie kroków wojennych.

Wspomnieliśmy w jednym z listów poprzednich o upoważnieniu, jakiego cesarz francuzki udzielił rozmaitym osobom używania tytułu księcia. Otóż proces, jaki rodzina książąt Montmorency wytacza hrabi Adelberg Perigord, może wstrzyma łatwość w szafowaniu dawnemi tytułami. Familia książąt Montmorency, przed zapozwaniem, zasięgnęła rady najbieglejszych prawników, pp. Dufaure, Marie, Berryera, Ploque i Jules Favre. Książęta Montmorency utrzymywać będą, iż tytuł książąt jest ich własnością, i że nikt, nawet cesarz, rozporządzać nim nie może.

Mgr. Chigi, nuncjusz papiezki w Paryżu, w kościele Notre dame de Victoire, odprawiał nabożeństwo za zdrowie papieża i sam mu przewodniczył. Ambasada papiezka zawiesiła przyjmowanie osób, bez żadnego wyjątku. Ogranicza się na nieodzownej służbie.

Wiedeń 2. czerwca.

(rt) Dzisiejsze, siódme z porządku posiedzenie konferencji londyńskiej prócz wysłuchania obustronnych odpowiedzi na pośredniczący wniosek mocarstw zachodnich, ma postarać się także albo o przedłużenie rozejmu, albo o zawarcie zawieszenia broni, gdyż z upływem dnia 12. bm. rozpoczęłyby się na nowo kroki nieprzyjacielskie. Sądząc po tem co tutaj mówią w kółkach, zbliżonych do rządu, Austija nie ma nic przeciwko przedłużeniu rozejmu, ani przeciw zawieszeniu broni. Pochlebia sobie, że i Prusy nie mają nic przeciwko temu, ale zastrzega sobie, aby interes strategiczny i morski mocarstw sprzymierzonych nie był przez to naruszony. W tym celu Austrja i Prusy chcą opuścić Jutlandję w zamian za ustąpienie Duńczyków z wyspy Alsen. Sądzą jednak, że w chwili kiedy *Monitor* wieczorny z d. 31. bm. podaje wiadomość, jakoby jen. Gablenz otrzymał rozkaz przygotowania się na wymarsz z Jutlandji, Prusy innego zupełnie są zdania i nie masz zgody między Wiedniem a Berlinem. Prusacy mają niepohamowaną chętkę zostać w Jutlandji, licząc na to, że choćby kroki nieprzyjacielskie podjęto na nowo, oni będąc panami sytuacji na lądzie, nie mają się niczego obawiać wobec znanego wstrętu Anglii do wojny i wobec francuskiego wyczekiwania wypadków.

Z drugiej strony nie myślę bynajmniej, aby gabinet duński mógł przystać na przedłużenie rozejmu pod warunkami powyższemi. Otrzymano tu dziś listy i telegramy z Kopenhagi. Dania zgadza się na taki układ zawieszenia broni: „Sprzymierzeni opuszczą Jutlandję i Szlezwik cały. Jutlandję zajmą napowrót Duńczycy, a do Szlezwiku wkroczą wojska neutralne, zapewne angielsko-francuzkie, a może i szwedzkie. Pod takiemi warunkami Dania przystaje na trzymiesięczne zawieszenie broni.“

Czyż podobna myśleć, aby sprzymierzeni po wypadkach przy Danewirku, pod Oversee, w Dyplu i Fryderycji ustąpieniem całkowitem z widowni swych czynów i sławy — okupowali — nie pokój nawet ale zawieszenie broni? Wiadomość o tym wniosku duńskim wywołała tu rodzaj indygnacji, która się objawia zwykłym wykrzyknikiem: „Denkens, solch' ne daenische Frechheit!“ I w rzeczy samej — postępowanie Danii świadczy nietyle o zapamiętałości, ile raczej o pewnej otusze, która mimo klęsk panuje w Kopenhadze, i bez wątpienia nie opiera się jedynie na dowierzaniu siłom własnym.

D. 31. bm. odszedł ztąd pociągiem osobowym na kolei żelaznej wielki transport amunicji dla floty cesarskiej na morzu Połnocnem. Jestto znowu aluzja do nadziei pokojowych i rozejmowych.

Z Berlina nie wiele tu dobrego słyszy hrabia Rechberg. Polityka pruska dąży jawnie jeżeli nie do aneksji księztw Zaelbiańskich, to przynajmniej do zwierzchnictwa (Souzerainitaet) nad niemi. Gdyby Augustenburg wyszedł z głosowania powszechnego księciem, natenczas wedle zawartej już podobno tajnej umowy z Berlinem, ma się oddać na rozkazy krola pruskiego. Na dworze pruskim ukuto sobie nowe godło, które opiewa:

„Niemcy północne potrzebują koniecznie potężnej obrony, — Prusy są potężne, przeto Prusy muszą wziąć w opiekę kawał północno-niemiecki!“

Nie potrzebuję dodawać, że tego rodzaju aplikacja loiki mocno zmartwiła hrabię Rechberga i nic dziwnego, że w ostatnich dniach zeszłego miesiąca rozeszła się w Szlezwiku pogłoska, jakoby jenerał Gablenz otrzymał rozkaz być gotowym do wymarszu — czyli raczej — do powrotu. Zresztą lada dzień spodziewamy się tu jenerała Gablenza ujrzeć osobiście; przybędzie podobno na wezwanie.

Z Rzymu otrzymano wiadomość, że pożyczka papiezka rozprzedaną została nadzwyczaj pomyślnie, bo po kursie nominalnym al pari. Jest to jasny dowód, że stolica apostolska ma bardzo dobry kredyt w Europie. Niechaj to sobie *Dziennik Powszechny* zapisze.

Ziemie polskie.

Warszawa. Podaliśmy już dwa sprawozdania komisji urządzającej o organizacji nowych gminnych zarządów w Kongresówce. Sprawozdania te jakkolwiek widocznie pisane tylko dla publiczności, są jednak bardzo pouczające, a mianowicie najnowszy, trzeci z kolei. Wczoraj podaliśmy zeń ustęp jeden, dziś podajemy w dosłownem brzmieniu resztę ustępów głównych. Jest to akt urzędowy, a potwierdza on literalnie, że naczelnicy wojenni podżegają włościan przeciw byłym panom; przyznaje że w skutek podżegań naczelników wojennych, włościanie w roszczeniach swoich przekraczają granicę nawet ukazów z d. 1. marca; ale tylko jeden fakt ich gwałtu podaje, podczas gdy kilka podaje jakoby o nadużyciach panów. Przeciw włościanom wytoczono śledztwo, panów zaś naczelnik wojenny zaraz obłożył karą. To co donosi raport z pow. łęczyckiego jako nadużycie, karą przez naczelnika obłożone, nie tyczy się nawet stosunków włościańskich, ale tylko służbowych, w których karność jakaś być musi; tak więc i w służbie domowej szerzona jest takzwana dyplomatycznie „niechęć“ do panów. Zaiste, raport ten urzędowy więcej mówi niż najjaskrawsze opisy dzienników polskich i wszelkich niemieckich o rozprzęganiu rozmyślnem stosunków socjalnych w Królestwie. Nie wątpimy, że byli panowie i w tej sprawie wyrozumiałością i cierpliwością złożą nowe dowody swego patrjotyzmu. Były pan z byłym poddanym pozostać muszą na jednej ziemi i w jednej wsi, więc i wróci między nimi zgoda i zaufanie.

Raport wspomniany, nacechowany w ogóle nienawiścią do polskiej narodowości, mianowicie do majętniejszych, do inteligencji polskiej, datowany z d. 23. maja powiada:

„Nowo otrzymane doniesienia stwierdzają, że w guberniach warszawskiej, płockiej, lubelskiej i radomskiej, organizacja nowych gminnych zarządów szybkim krokiem posuwa się naprzód. W powiecie piotrkowskim wybory dawno już wszędzie były odbyte, następnie otrzymano wiadomości o ukończeniu wyborów jeszcze w dwoch powiatach: gostyńskim (według doniesienia z d. 8. maja) i lipnowskim (według doniesienia z d. 12. maja). Sandomierski naczelnik wojenny, w raporcie z d. 13. maja, zawiadamia, że w jego powiecie pozostały do uorganizowania nowe zarządy tylko w czterech gminach. Oprócz tego naczelnicy powiatów warszawskiego, kieleckiego i konińskiego, w doniesieniach do jenerał-policmajstra 10., 15. i 16. maja, zawiadamiają, że we wszystkich powierzonych ich władzy gminach, wybory będą dodrowadzone do skutku w jak najprędszym czasie.

„Usposobienie umysłów ludności wiejskiej w Królestwie, wszędzie jest bardzo zadawalniające. Słuchając z zupełną ufnością rozkazów i rad naczelników wojennych, włościanie już nie ukrywają swej niechęci do obywateli i czasem posuwają swe roszczenia po za granice nadanych im praw i ulg.

„W niektórych powiatach spotykają się wypadki nietylko niepojmowania lub umyślnego gwałcenia praw i ulg, lecz i jawnego nadużycia władzy, nieprawnie przywłaszczonej sobie przez obywateli. Tak w powiecie kieleckim, właściciele niektórych wsi po ogłoszeniu ukazów, uważając komorników za najemnych robotników, wymagali od nich odrabiania pańszczyzny. Naczelnik

---

szego natchnienia, lecz filut i trzpiot zrzuca go za chwilę, wdziewa białe rękawiczki i wciska się do salonów i budoarów, by potem znów rzucić na ziemię strój balowy, otrząść się z kurzu salonowego, przywdziać bluzkę robotnika, włożyć czerwoną czapeczkę na głowę i zanucić z całego gardła marsyliankę!... Mówi — ty słuchasz, śmiejesz się, unosisz; pokazuje ci cudowne obrazki, wiecznie wibrujące jak w kalejdoskopie, przeźrocze i powiewne jak w magicznej latarni — ty patrzysz i patrzysz!... Skończył wreszcie czarodziej — odetchnąłeś, ale wietrzyk oddechu zmiótł natychmiast wszystkie te czary, dziwy i cacka, jak księżycową mgłę fosforu!... Nie zostało nic!.. Czego słuchałeś, z czego się śmiałeś?..

Tu Fejleton odetchnął nieco.

— A jakżeż ja wyglądam? — zaczął po chwili na nowo — patrz oto mój dorobek! — I zastukał swemi rupieciami, zaszeleścił łachmanami i pokazał dziurę na łokciu...

— Kochany Fejletonie — odezwałem się na to — musiałeś się źle prowadzić, bo byłbyś i tu zarobił na kawałek chleba! W fraczku, cylindrze i białych rękawiczkach chodzić tu nie będziesz, od budoarów kobiecych ci zasię, a śmiać się nie masz z czego!.. Nie zarobiłeś na nas, ależ i my też na tobie nie zarobili. Wybrałeś się dobrze! Szukać u nas humoru! Mówiłeś o lucjolach i kaskadach z kwiatów, u nas znajdziesz rubiny i perły, ale kropliste. Zachciało ci się być paniczem — podoba ci się życie próżniacze, nie daleko zajdziesz na tej drodze!...

— Milcz! — zawołał Fejleton i porwał się ze stołka — nie zasłużyłem sobie na te zarzuty! Wyrzekłem się błyskotek i chciałem z wami razem cierpieć i pracować. Gdybym był chciał, byłbym miał rumiane policzki jak buraki i żyłbym sobie przy halbie piwa spokojnie, powtarzając z niemieckim Aristofanem:

Gesundheit nur und Geldzulage
Verlang ich Herr! O lass mich froh
Hinleben noch viel schöne Tage
Bei meiner Frau in statu quo!

— Ale nie chciałem! Nie sprzedałem się nikomu! Mogę powiedzieć z dumą: jestem polskim Fejletonem! Ale czego mnie plugawiono, maltretowano?... Wrzucono mnie w błoto. Byłbym chętnie został uczonym, jak mi to doradzano, byłbym założył na nos okulary i pisywał ciężkie traktaty, nosiłbym chętnie nawet wodę z *Czasem*, ale gorzej mi się stało!... Czy pamiętasz, że niedawno zrobiono mnie uciekinierem, że *Dziennik Powszechny* umizgał się do mnie?... Poszedłem i zmyłem we krwi tę potwarz...

Tu oglądnął się Fejleton trwożliwie dokoła.

— Wróciłem i chodzę w starych łachmanach, obarczony tandetą, ale wróciłem czysty i nie ubogi! Tak! jestem bogaty!...

Wypatrzyłem się na mówiącego z zadziwieniem, a Jurcio parsknął homerycznym śmiechem.

Tymczasem Fejleton wydobył z zanadrza zpod serca zwitek obrazków. Popatrzyłem na nie chciwie!... Krwawa łuna uderzyła mi w oczy, blask niebiańskich promieni oślnił mnie, zadrgało i zabolało mnie serce. Były tam obrazki przecudnej piękności. Świeża przeszłość w tysiącznych barwach i postaciach lśniła się przed memi oczyma... Patrzyłem oczarowany i oczu i serca oderwać od tych obrazków nie mogłem.

— Dziś tej monety zmieniać nie można! — rzekł Fejleton. Odkładam użycie tego skarbu *ad meliora tempora*. Ale wiedz i powiedz innym, żem nie tak ubogi, jak się zdaje, że mógłbym błysnąć bogactwem...

To rzekłszy powstał mój gość z godnością i zabrał się do wyjścia.

— Muszę iść. Mam cytację... — odpowiedział. Dawne grzechy trzeba odpokutować.

Fejleton siedzi teraz w kozie...

Ja zaś powtarzam ci całą tę dziwną rozmowę. Słowa samego Fejletonu niechaj przemówią i za fejletonistą.

wojenny otrzymawszy o tem wiadomość, nałożył na obywateli karę pieniężną za pogwałcenie ustanowionych przez prawo przepisów, i rozkazał im zapłacić, według obliczenia, za wymuszoną bezpłatną robotę. W powiecie piotrkowskim, dostrzeżono niedozwolone pobieranie **zaległości pieniężnych**, przy pomocy urzędników cywilnych.

„W powiecie łęczyckim włościanie skarzyli się przed naczelnikiem wojennym na bicie rękami i kijem, doznawane przez nich od drobnych właścicieli, rządców i ekonomów; szczególniej zaś cierpiała z powodu tego nadużycia **służba** dworska. Na winnych, w liczbie których znalazły się i panny, naczelnik wojenny nałożył karę pieniężną i ostrzegł ich, że za wyuzdane obchodzenie się z ludźmi podlegną surowej karze.

Pod **kierunkiem** naczelników wojennych włościanie wszędzie ciągle wybierają wójtów ze swego stanu i tylko w bardzo rzadkich wypadkach dopuszczają wyjątków z tego ogólnego prawidła na korzyść obywateli lub dawniejszych wójtów. Większość nowo wybranych urzędników jest niepiśmienna, czego, na nieszczęście, teraz uniknąć nie można, przy tak nizkim stopniu, na jakim znajduje się ukształcenie ludności wiejskiej. W niektórych miejscowościach piśmienność pomiędzy włościanami jest taką rzadkością, że według doniesienia kieleckiego naczelnika wojennego, w niektórych gminach, liczących po tysiąc głów, ani jeden włościanin nie umie czytać. Na szczęście włościanie doskonale rozumieją szkodliwe następstwa swej zupełnej ciemnoty i gorliwie starają się o jak najspieszniejsze otwarcie szkół wiejskich. (Wiadomo powszechnie, że rząd dotychczas sprzeciwiał się zaprowadzeniu szkoł i szkołek; p. r.)

„We wszystkich gminach powiatów lipnowskiego, sandomierskiego i gostyńskiego, wojci wybrani są z włościan, znanych jako ludzi zaufanych. Na korzyść obywateli wypadły wybory w dwóch gminach powiatu olkuskiego, Wilkowie i Pilicy; w pierwszej z nich został wójtem pan Kmit, a w drugiej pan Moes. W dwóch miejscach powiatu łukowskiego wójtami pozostali dawniejsi, znani jako ludzie zaufani, urzędnicy koronni.

Łęczycki naczelnik wojenny dostrzegł, że nowe zarządy gminne z najbardziej pomyślnym skutkiem rozwijają się w dobrach ekonomicznych i majoratach, i w niemieckich koloniach, gdzie ludność wiejska miała więcej samoistności i gdzie jest zamożniejszą; lecz w biednych gminach obywatelskich, w których włościanie przywykli żyć pod surowym nadzorem zazdrosnej o swe sprawy władzy, i utracili sposobność sami troszczyć się o swe społeczne interesa, nowy porządek rzeczy nie tak lekko się zaszczepia i działa słabiej.

„Według wiadomości z niektórych powiatów, wyszukanie pisarzy połączone jest z wielkiemi trudnościami. Kielecki naczelnik wojenny pomiędzy innemi dostrzegł, że źle myślący ludzie starają się odmawiać pragnących tego, od przyjęcia obowiązków pisarzy gminnych.

Nowo nadesłane doniesienia wskazują, że otwarto nowych zarządów gminnych:

W gubernii warszawskiej (ostatnie doniesienie z d. 17. maja) w powiatach: warszawskim 4, gostyńskim 63, kunińskim 30, łęczyckim 20, włocławskim 18, rawskim 10.

W gubernii płockiej (ostatnie doniesienie z d. 12. maja b. r.) — w powiatach: lipnowskim 75, przasnyskim 12, pułtuskim 10.

W gubernii lubelskiej (ostatnie doniesienie z d. 16. maja) w powiatach: hrubieszowskim 30, krasnostawskim 18, łukowskim 11, bialskim 1.

W gubernii radomskiej (ostatnie doniesienie z d. 13. maja) w powiatach: sandomierskim 45, kieleckim 26, stopnickim 25, olkuskim 21, opockim 13.

Razem 442; było poprzednich 380 — więc w ogole 822.

Wiadomość, że adresy szlachty, d. 13. maja na wybory władz Towarzystwa kredytowego w miastach wojewódzkich i w Siedlcach zgromadzonej, odrzucono, ale w tych miejsce nowe, najzupełniej po formie policyjno-wojennej lojalne, mają być ułożone, podpisane i już na pewne carowi przedstawione — przypomina nam los adresów, a mianowicie podpisujących je, na Litwie.

Adresy litewskie tak samo jak teraz szlachty Kongresowki, miały błagać o przebaczenie, a raczej w urzędowym stylu o „miłosierdzie." Były one niezawodnie lojalne, gdyż mówiły, że podpisujący je ciężko wykroczyli, i cokolwiek z nimi zrobi rząd, wszystko będzie słusznem. A nadto pisane były nie w języku ojczystym podpisujących, ale w moskiewskim, i przyznawały, że Litwa to odwieczna kolebka Moskwy. Cóż się stało? Ci co podpisali, utracili godności obywatelskie jako urzędnicy ziemscy i mirowi, zostali wywłaszczeni, wywiezieni, lub uwięzieni — i adresy ich spełnione zostały: bo cokolwiek uczynił Murawiew z szlachtą i duchowieństwem katolickiem na Litwie, uznano za słuszne w Petersburgu, a nadto z Litwy robią jeśli nie kolebkę moskiewską, to grób polskiej narodowości.

Właściciele płoccy, zebrani na wybory do Towarzystwa Kredytowego, nagleni przez władze moskiewskie, wystosowali taki adres:

„Najjaśniejsze Panie!

„Korzystamy z dozwolonego nam zebrania właścicieli ziemskich, aby wobec niezliczonych klęsk i cierpień narodu, wywołanych wypadkami lat ostatnich, podnieść do ciebie głos za nieszczęśliwym i ukochanym krajem naszym.

„Ubolewając żeśmy nie zdołali zapobiedz tym nieszczęściom, serce każdego z nas zakrwawiającym, pokładamy całą nadzieję w wspaniałomyślności Twojej Najjaśniejszy Panie, a ośmieleni pocieszającemi. Twemi słowy, kilkakrotnie wyrzeczonemi, uczucia nasze z zupełną uległością składamy.

„Zarazem widzimy potrzebę uroczyście zaprzeczyć wygłaszanej przez niektóre pisma jakoby wrodzonej w narodzie naszym dlaMoskwy nieprzyjaźni.

„Waszej cesarskiej Mości wierni poddani.
„Płock, d. 1. (13.) maja 1864."

Dyrekcja Towarzystwa kredytowego płocka wystawiła znowu dwoma ogłoszeniami 13 i 20, razem 33 majątków ziemskich na licytację za raty zaległe.

W dziennikach moskiewskich ciągnie się dalej spór zacięty o to kto lepszy: Berg czy Murawiew; spór ten chyba tyle ma dobrego że wyświeca autentycznie, bo przez samychże ich zwolenników, systemy moskiewskich rządów obecnych w Królestwie i na Litwie. Między innemi *Gołos*, stronnik Berga, tak opisuje rządy w Augustowskiem, które poddane jest Murawiewowi:

„W gubernii augustowskiej, wojenny naczelnik powiatowy jest wszystkiem; skupia on całą cywilną, administracyjną i wojenną władzę w powiecie; innemi słowami, jest on sędzią i policmajstrem, naczelnikiem siły zbrojnej w swym powiecie. Pod nim, na mniejszą skalę, działają prawie z taką samą władzą naczelnicy okręgów, to jest są oni także sędziami, administratorami i naczelnikami siły zbrojnej. Niech zasłabnie albo wydali się naczelnik wojenny powiatowy, a cała maszyna staje, dlatego że nagle zabrakło tej siły, która dawała j j życie i ruch. Jako naczelnik siły zbrojnej, naczelnik wojenny, obowiązany bezustannie przelatywać z jednego krańca do drugiego, unosząc z sobą całą siłę mechanizmu, decentralizuje tę siłę, prawie paraliżuje ją na czas wydalenia się, przeszkadza, zatrzymuje bieg spraw, które nigdy nie zatrzymują się, a i nie powinny zatrzymywać się tam, gdzie są żywi ludzie, i tym sposobem udręcza mieszkańców w ich codziennych potrzebach."

Niezmiernie zasmucające są opisy cierpień, jakim podlegają więźniowie na Pawiej ulicy. Zarówno mężczyzn jak kobiety zamykają tam, w celu dobycia zeznań, w lochach ciemnych i smrodliwych. Po ścianach i z sufitu kapie woda, a na błotnistej podłodze zaledwie trochę barłogu służy więźniowi za miejsce odpoczynku. Co rano podają trochę chleba i wody na pożywienie. Przy badaniach panuje samowolność i grubiaństwo, chłosty, a nawet inne męczarnie. Między innymi w ostatnich czasach aresztowanymi jest także księgarz Gebethner, człowiek znany z wykształcenia i uczciwości. Obwiniony jest o to, że ktoś w jego księgarni zostawił list do wręczenia osobie, mającej się po ten list zgłosić. Gebethner zaprzeczył temu obwinieniu; wtedy indagator Tuchołko uderzył go w twarz, a gdy Gebethner odbił zuchwałą rękę, został za to wsadzony na 22 dni do lochu. Z tych lochów wielu wyszło ze zrujnowanem zdrowiem. Między innemi jedną z trzech aresztowanych panien Guzowskich, Barbarę, badają Moskale w taki sposób, że jest teraz w lazarecie więziennym bez nadziei życia. Aresztowania ciągle są bardzo liczne.

Kronika.

Losowanie obrazów. W salach krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych odbyło się d. 28. maja losowanie zakupionych przez toż Towarzystwo obrazów, akwareli, rzeźb i rycin. Najprzód odczytano sprawozdanie o stanie obecnym tej pięknej instytucji. Z sprawozdania tego dowiadujemy się z prawdziwem zadowoleniem, że mimo burzliwych czasów obecnych stan finansowy Towarzystwa nie pogorszył się znacznie a liczba akcyj spadła o część małą tylko. Jakoż Towarzystwo krakowskie sztuk pięknych potrafiło szczęśliwie i tego roku odpowiedzieć swym obowiązkom i wymaganiom kraju. Wystawa obrazów wypadła z równą a może większą świetnością niż lat ubiegłych i odznaczała się kilku prawdziwemi arcydziełami sztuki, z których przedewszystkiem obraz Matejki „Kazanie sejmowe ks. Skargi" wymienić się godzi. Pomyślny stan rzeczy dozwolił Towarzystwu zakupić 50 obrazów i 23 pięknych rycin i chromolitografij do wygrania. Jako premium otrzymają pp. akcjonarjusze udatną rycinę, przedstawiającą wdzięczną postać **Z o s i** z poematu naszego litewskiego wieszcza. Na rok przyszły wybrała dyrekcja **P o c h ó d L i s o w c z y k ó w** na premium. Obrazek ten niewielkich rozmiarów, wyraża się sprawozdawca hr. Wodzicki, z uczuciem artystycznem i historyczną prawdą malowany, a przedstawiający tę sławną lekką konnicę z XVII. wieku, taka pamiątka przeszłości, mile zapewne przez wszystkich przyjętą zostanie. Nadto ofiarowało Towarzystwo na cześć 500letniego jubileuszu akademii krakowskiej obraz króla Władysława Jagiełły. Po odczytaniu sprawozdania o budżecie Towarzystwa, rozpoczęto losowanie. Numera akcyj wygrywających podajemy: 866, 2671, 2554 (Skarbiec katedry krakowskiej, akwarela Ludwika Łepkowskiego), 1355 (Pastuszkowie w lesie, Kostrzewskiego), 747, 2.036, 15, (Flisacy, Stryjowskiego), 2.581, 2.341, 2.157, 1.391, 1.954, 2.631, 44, 402, 2.696, 75 (Ulicznik krakowski, Streita), 207, 2.943, 829, 2.595, 2.391, 1.881, 1.155, 1.923, 1.521 (Zawiązanie konfederacji tyszowieckiej, Eliasza), 233, 1.573, 2.456, 2.659, 1.955, 1.116, 473, 2.281, 2.144 (Sebastjan Petrycy, Luszczkiewicza), 1.424 (Stopka królowej Jadwigi, akwarela Eliasza), 1.912 (Msza poranna w zimie, Webera), 1.678, 45, 2.754, 474, 375, 268, 997, 1.168, 2.283 (Dziewczyna podolska nad krynicą, Mireckiego), 1.006, 2.818 (Głowa starca, Leopolskiego), 2.772, 144, 1.696 (Widok zamku krakowskiego, Świerczyńskiego), 1.229 (Druciarz, Streita), 2.220, 668 (Jan Zamojski, akwarela W. Wojnowskiej), 1.802, 2.149 (Żyd tandeciarz, Kotsisa). 853 (Widok wieczorny ukraiński, Morszewskiego), 2.375, 40, 96 (Krużganki dominikańskie w Krakowie, Gryglewskiego), 2.717, 1.584 (Zosia w papilotach, Straszyńskiego), 2.847, 23, 859, 179, 1.092, 1.077 (Kwiaty, Kolasińskiego), 901. 1.380 (Wieczór jesienny, Riefstola), 153, 1.884 (Sierota nad grobem. Maleszewskiego). Na wystawie zakupiono trzy obrazy: **B a c a z p o d B a b i e j g ó r y**, Aleksandra Kotsisa za 105 złr. i dwa obrazy Kraffta z Drezna. Zamykając to pobieżne sprawozdanie, nie możemy zakonczyć inaczej, jak tylko szczerem uznaniem usiłowań Towarzystwa sztuk pięknych i serdecznem życzeniem powodzenia na przyszłość.

Dnia 31. maja b. r. **Towarzystwo stenografów polskich i ruskich**, zawiązane d. 1. grudnia 1863 a potwierdzone 9. marca b. r., odbyło swe walne zgromadzenie na tutejszej wszechnicy o godzinie 12tej, po poprzedniem wysłuchaniu uroczystej mszy świętej w kościele św. Mikołaja. Członków rzeczywistych miejscowych zebrało się 72. Przewielebny ksiądz Głowacki, rektor akademii, i doktor Antoni Małecki, profesor wzięli, udział jako członkowie honorowi. Po treściwem zagajeniu przez pana Olewińskiego, założyciela Towarzystwa, wybrano pana Olewińskiego na przewodniczącego Towarzystwa, potem potwierdzono wszystkich dotychczasowych członków dyrekcji, podziękowano członkom honorowym za przyjęcie godności i zawotowano dla nich dyplomy, przyjęto nowych 25 członków, pomiędzy którymi 6 alumnów ruskich, których korespondencję w języku ruskim odczytano, wybrano wydział stały egzaminacyjny, uchwalono wydawanie *Czytanki stenograficznej*, której cenę pierwotnie w 1. numerze ogłoszoną, postanowiono zniżyć stósownie do ilości prenumerujących, i wybrano wydział redakcyjny.

Dalej ustanowiono wpłatę ćwierćroczną członków miejscowych na 50 centów. Później wywiązała się dość żywa debata, prowadzona w języku polskim i ruskim, nad korespondencją członka stenografów I. Towarzystwa galicyjskiego.

Ostatecznie wniósł jeden z członków, aby Towarzystwo uprosiło także pana Wincentego Pola na członka honorowego, a ten wniosek został jednomyślnie przyjęty. Tak więc Towarzystwo liczy 6 członków honorowych, t. j. księdza rektora Jakóba Głowackiego, dr. Antoniego Małeckiego, tudzież posłów sejmu krajowego, pp. Oktawa Pietruskiego, Karola Hubickiego i Zygmunta Zatwarnickiego, i p. Wincentego Pola.

Dnia 2. b. m. odbyło się statutami przepisane **zgromadzenie pierwszego galic. Towarzystwa stenografów** za miesiąc bieżący. Wspomnieliśmy już w swoim czasie, iż Towarzystwo to uchwaliło zawiązać stosunki przyjazne ze znaczniejszemi stowarzyszeniami słowiańskiemi i niemieckiemi. Obecnie więc prezes Towarzystwa, p. Polinski, odczytał nadeszłe już w tym względzie bardzo uprzejme odpowiedzi kilku instytucyj tego rodzaju, a mianowicie: centralnego towarzystwa stenografów w Wiedniu i król. instytutu stenograficznego w Dreźnie. Przyjmując propozycję rzeczonego naszego Towarzystwa, nadesłały one zarazem poczet dzieł o stenografii i wydawane przez siebie czasopisma stenograficzne jako dar dla biblioteki Towarzystwa, okazując słowem i czynem, iż gotowe są według możności wspierać młode jeszcze Towarzystwo nasze. Prócz tego prezes zawiadomił także zgromadzenie o otrzymaniu listu prywatnego z Pragi, który podobny krok zapowiada i ze strony tamtejszego Towarzystwa stenografów. Ta solidarność rzeczonych stowarzyszeń w dążeniu do rozkrzewienia sztuki stenografii, ze względu na tak wielką użyteczność takowej zasługuje na wszelkie uznanie. Wreszcie z obrad posiedzenia tego zapisujemy jako okoliczność ważniejszą przyjęcie członka jednego z Warszawy, gdzie już pp. Jenike i Mikulski w *Dzienniku ilustrowanym* rozbudzają interes publiczności ku zajęciu się stenografią.

Przypadkowe utonięcie. Dnia 19. b. m. zginęło przypadkową śmiercią w Sielcach w obwodzie żółkiewskim dwóch ludzi: żandarm Tomasz Mika i szeregowiec z pułku piechoty hr. Hartman Jaśko Krawiec, wysłani na patrol z Wielkich Mostów. Przeprawiając się czółnem przez rzekę Ratę, wywrócili się i utonęli.

Hlas ogłasza pod dniem 30. maja **trzy wyroki**, wydane przez sąd karny w Pradze w procesach prasowych pana J. R. Vilimka, byłego redaktora *Humor. Listów*, a obecnie wydawcy czeskich pism humorystycznych *Bicz*, *Blesk* i *Rolniczki*. Pierwszym wyrokiem, potwierdzonym przez sąd najwyższy wiedeński, skazano pana Vilimka za umieszczenie w roczniku IV. nr. 3, 12, 14, 15, 18 i 19 a w roczniku V. nr. 47 i 49 *Humor. Listów* artykułów, zawierających zbrodnię zakłócenia publicznego spokoju i porządku na karę ośmiu miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego odosobnieniem w pierwszą środę i pierwszy czwartek każdego miesiąca, również zakazano dalszego rozpowszechniania wzmiankowanych numerów pomienionego pisma — wydawanie zaś onego zawieszono na trzy miesiące. Drugim wyrokiem orzeka sąd karny pragski, że ponieważ pisma humorystyczne *Blesk*, *Bicz* i *Rolniczki* uważane być mają jako dalszy ciąg *Humor. Listów*, więc zawieszenie trzymiesięczne rozciąga się także na nie. Trzeci wreszcie wyrok jest raczej potwierdzeniem przez wyższą instancję poprzedniego wyroku, przeciw któremu powołał się pan Vilimek. Osądzonemu rozkazano, aby najdalej do dnia 2. bm. stawił się w sądzie dla odsiedzenia kary.

Dziennika Literackiego wyszedł nr. 26. i zawiera: 1) „Kupiec z Halickiej ulicy" powieść, (ciąg dalszy). 2) „Pamiętniki o księciu Karolu Radziwille, (II. Podróż króla Stanisława Augusta Poniatowskiego z Warszawy do Nieświeża, a właściwie do dóbr księcia Karola Radziwiłła, wojewody wileńskiego i ordynata sześciu ordynacyj po powrocie tegoż z sześcioletniego tułactwa na Węgrzech" ciąg dalszy). 3) Dwa Sonety „Ruiny. Burza." przez Henryka Strokę. 4) „Notatki z podróży." 5) „Wołyń pod względem statycznym, historycznym i archeologicznym" przez Tadeusza Jerzego Steckiego. Tom I. Lwów. Druk i nakład Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. 1864. (Rozbiór krytyczny.) — 6) „Przewodnik."

Towarzystwo muzyczne. Jutro w niedzielę w sali ratuszowej **pierwszy koncert.** Program: 1) **S y m f o n i a** z G-dur, Haydena; — 2) **B a l l a d a o F l o r j a n i e S z a r y m**, Moniuszki, odśpiewa chór mężki; — 3) Szopena **W a r j a c j e** na temat z **D o n J u a n a**, na fortepian z towarzyszeniem orkiestry, odegra p. W., uczennica Towarzystwa muzycznego; — 4) **A d a g i o** z 3. **s y m f o n i i** Beethowena. (Początek o godzinie 5. popołudniu.)

Ostatnie wiadomości.

B e r l i n 2. c z e r w c a. Król wyjeżdża w niedzielę do Szczucina (na zwidzenie „floty" swojej.) Książę Fryderyk Augustenburgski odwidził p. Bismarka.

Z okazji przyjazdu księcia Augustenburgskiego do Poczdamu czyni *N. Allg. Ztg.* uwagę, że po klęsce, jaką odniosła w najnowszym czasie polityka Nationalvereinu i wydziału 36ciu, powinni poznać mieszkańcy księztw, iż Niemiec szukać należy w Berlinie i Wiedniu a nie w Frankfurcie, i że lepsza przyszłość Szlezwik-Holsztynu zakwitnąć może tylko pod opieką północnego niemieckiego mocarstwa.

Wiadomości z Kopenhagi potwierdzają nasze wczorajsze doniesienia, że partja energicznego oporu i wojny w Danii nie upadła na duchu, i że rząd duński natychmiast rozpocznie walkę, skoro nie staną pierwsze punkta pomyślnej ugody.

Zastrzeżenie praw domu Gotorp-oldenburgskiego, które uczynił pełnomocnik moskiewski w imieniu rządu swego na ostatniej konferencji, nie będzie, jak pisze *Indep. belge*, przeszkodą Moskwie w przystąpieniu do wszelkich układów, któreby uchwaliły pokój w Europie.

Szwecja, Norwegia i Dania, albo muszą wejść w ścisłą i szczerą federację, albo stopić się w jedno imponujące państwo. Ewentualność tę przewiduje już redaktor *Mosk. Wied.* i uznając, jak niezmierną zmianę stosunków politycznych na Północy wypadek ten sprowadzić musi, odzywa się się głośno, że gdyby Piotr I. przewidywał go, nie byłby pewno zakładał Petersburga w tem miejscu, na terytorjum szwedzkiem, gdzie ta stolica caratu w tej chwili istnieje; i jako konieczne dla państwa moskiewskiego oddziałanie, wskazuje potrzebę zmiany kierunku grawitacji, przeniesienia środka caratu na południe i wyraźnie wymienia Konstantynopol jako przyszłą jego stolicę.

Oto dramat, do którego prologiem jest sprawa duńsko-niemiecka; strumyk, mało na pozór znaczący, z którego w dalszym przebiegu utworzyc się może straszny, wszystko rwiący potok.

P. Katków zaprędko jak nam się zdaje zdradził te bujne plany moskiewskiego zaborczego ducha; jak na dyplomatę, marzącego o tece ministerjalnej, jest to gorączka kompromitująca. Europa oddawna przeczuwała apetyt Moskwy na Konstantynopol, ale dotychczasowi samodzierżcy północni i ich ministrowie zaprzeczali temu ze wszystkich tonów i zapierali się w żywe oczy. Dziś minister *in spe* nie uważa już za potrzebę ukrywać się z tem dłużej, bo się nie obawia oporu. Car moskiewski, Mikołaj, wchodząc z Anglią w targi o *dziedzictwo chorego*, zapewniał, że po Konstantynopol nie wyciągnie ręki, bo wiedział, że to jedno może stawić przeciw niemu królowę mórz. Dziś ta ostrożność wydaje się p. Katkowowi niepotrzebną, bo też dziś Anglia pokazała dowodnie, jak jest bezsilną i przywiązaną do miłej spokojności. Książę Gorczakow sprobował w odpowiedzi na propozycję sześciu punktów, czy można bezkarnie plunąć w oczy dumnemu Albinowi i próba udała się pomyślnie; upokarzająca kapitulacja ministrów królowej Wiktorji wobec zdeptania protokółu londyńskiego z r. 1852 w sprawie Danii, daje prawo p. Katkowowi do przypuszczenia, że już teraz względem Anglii na wszystko się odważyć można, że już ani przyjaciele liczyć na nią nie mogą, ani nieprzyjaciele obawiać się jej nie mają potrzeby.

Powstanie algierskie wzrasta. Sam *Monitor* zdradza to mimowoli. Dwie nowe dywizje wysłano na stłumienie rozruchów, które stoją niezaprzeczenie w związku z powstaniem w innych saharyjskich prowincjach. Tłumaczy się tem przeniewierstwo wiernych pozornie naczelników i **r ó w n o c z e s n y** wybuch powstania w bardzo odległych od siebie miejscach. Wiadomość ta znajduje potwierdzenie w najnowszych środkach wojennych francuzkich.

I w Tunis jeszcze nie ucichło. Kaid z Mageru, który się sprzeniewierzył obranemu przez powstańców bejowi, zamordowany został przez Arabów wraz 60 członkami swej familii. Pod Tunis stoi 18 okrętów europejskich — a potrwożeni Europejczycy z Tunidy domogają się usilnie wylądowania wojsk.

O zdrowiu papieża same sprzeczne wiadomości. Mówią o jego chorobie jak się komu podoba lub potrzeba. W Francji papież zdrów, we Włoszech chory śmiertelnie. Zreszłą zapewnił poseł francuski w Rzymie, że załoga francuska zostanie w miejscu, gdyby miało przyjść do wyboru nowego papieża. Dzienniki włoskie rozpuściły pogłoski, że rząd papiezki uwolnił pewną liczbę galerników z „bagno", aby tworzyli nowe bandy brygantów w Neapolitańskiem. Pogłoski te utrzymywały się tak uporczywie, że w końcu musiała je prasa urzędowa papiezka dementować.

W sprawie uchwały sejmu czeskiego, aby w gimnazjach i szkołach realnych niemieckich nauka języka czeskiego była przedmiotem obowiązkowym, wystąpiły najpierw gwałtownie wiedeńskie, nawet ministerjalne dzienniki, chociaż namiestnik w Czechach głosował za tą uchwałą. Teraz *Prager Zeitung*, *Oesterreichische Zeitung* zmieniają swe zdanie. *Oesterreichische Zeitung* nazywa to złem, ale nieuniknionem. *Presse* zaś radzi, aby ministerstwo jedynie wtedy przedstawiło do sankcji tę uchwałę, jeżeli posłowie czescy przybędą do Rady państwa.

W Szczucinie w Augustowskiem rozstrzelali Moskale dnia 14. maja Polikarpa Bugielskiego, byłego urzędnika przy magistracie w Suwałkach, który podług *Wiestnika Wileńskiego* „okazał się winnym dowództwa" nad oddziałem powstańczym i dostał się do niewoli z orężem w ręku.

Telegramy Gazety Narodowej.

Frankfurt 3. czerwca. Jako pewną rzecz donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu konferencji mocarstwa neutralne obstawały za linią Szlei przy podziale Szlezwiku, wzbraniając wznoszenia twierdz i portu wojennego na odstąpionem terytorjum. Pełnomocnicy niemieccy odrzucili jednogłośnie ten projekt, a ze swej strony zaproponowali linię graniczną przez zatokę Apenrade, a ewentualnie zapytanie się ludności (poza Apenrade?) w sposób, z niemieckiej strony wniesiony. Poruszono kwestję przedłużenia rozejmu. Dania uwiadomiła jednak, iż dopiero w poniedziałek swe postanowienie objawi, jeżli podstawa do układów pokojowych będzie zabezpieczoną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na targu lwowskim dnia 3. czerwca były następujące przeciętne ceny zbożа: mierzyca niższo austr. pszenicy 2.54, żyta 1.43, jęczmienia 1.19, owsa 1.27, hreczki 1.64, kartofli 49 cnt., grochu 1.80, cetnar siana 1.54, słomy 68 cnt., jeden sąg niższo austr. miary drzewa bukowego 9.70, sosnowego 7.50.

— **Egzamina w szkole rolniczej dublańskiej** na IIgie półrocze roku 1864 odbędą się od 18. do 25. czerwca b. r. w następującym porządku:

Dnia 18. czerwca w roku I. Rolnictwo i praktyka rolnicza; w roku II. ekonomia i miernictwo; w r. III, technologia i chów zwierząt. Dnia 21. czerwca w roku I., fizjologia zwierząt; w r. II., chów zwierząt, chemia organiczna; w r. III. ekonomia i budownictwo. Dnia 23. czerwca, w roku I., botanika, fizyka, meteorologia; w r. II, rolnictwo i praktyka rolnicza; w r. III., leśnictwo i chemia rolnicza. Dnia 25. czerwca, w roku I., chemia nieorganiczna; w r. II. mechanika, ogrodnictwo; w r. III. rolnictwo, praktyka rolnicza. Dnia 28. czerwca, w r. I. matematyka; w r. II. rachunkowość.

Egzamina te odbywać się będą w godzinach rannych w dniach wyżej wymienionych z każdym uczniem z osobna z każdego przedmiotu. Wstęp do sal egzaminacyjnych jest wolny, mianowicie dla rodziców, krewnych lub opiekunów, których się niniejszem uprzejmie zaprasza.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.
Lwów dnia 2. czerwca 1864.

Prezydujący:
Krasicki.
Pełniący obow. sekr.
J. Grelinger.

Kurs lwowski.

z dnia 3 czerwca

		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	36	5	41
Dukat cesarski		5	33	5	44
Moskiewski półimperjał		9	31	9	42
Moskiewski rubel srebrny		1	77	1	79
Pruski talar kur		1	70	1	72
Galic. listy zast w. a.	bez kuponów.	73	40	74	15
Galic listy zast. m. k.	bez kuponów.	77	7	77	01
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów.	73	73	74	48
Pożyczka narodowa	bez kuponów.	79	75	80	48
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów.	223	25	225	—

Kurs wiedeński,

z dnia 3. czerwca.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	95
Pożyczka nar 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	20
Losy z r. 1860	96	25
Akcje banku narod. za 1000 gl.	783	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	195	10
London 10 funt szterlingów	114	10
Dukaty cesarskie sztuka	5	44
Srebro za 100 złr w. a.	113	50

Przyjechali d. 2. czerwca

Pp. Hr. Dzieduszycki Z. z Medwedowic, Br. Kapri M. z Negostyna. Morawski K. z Podhorzec. Łodyński H. z Milatyna. Poten F. z Łabodowa Wybranowski A. z Juszkowic. Rozwadowski S. z Kurowiec. Horodyski W. z Cygan. Falek H. z Wiednia. Paliwoda J. z Brzeżan. Skibniewski B. z Podola mos. Ziszkiewicz L. z Lisek.

Wyjechali d. 2. czerwca.

Pp. Dr. Sękowski A. do Wojsławia. Szymanowski F. do Bobiatyna. Rylski E. do Ostrowa. Januszewski E. do Ubinia. Jastrzębski R. do Bednarowa. Dylewski M. do Rolowa

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera.